

Jehojakim i Jechania

Na wieść o wznieceniu powstania przez króla Judy Jehojakima przeciwko Nabuchodonozorowi, królowi Babilonii, ten wyruszył na czele wojsk do Judy z zamiarem zburzenia Jerozolimy.

W drodze do Jerozolimy Nabuchodonozor urządził postój w Dafnej — przedmieściu Antiochii. Wtedy udała się do niego delegacja Sanhedrynu, która nie chciała dopuścić do zagłady stolicy. Postawiła mu pytanie: — Czy już nastał czas zburzenia Jerozolimy?

— Nie — odpowiedział Nabuchodonozor — ale Jehojakim zdradził mnie. Wydajcie go w moje ręce, a ja zostawię Jerozolimę całą i nietkniętą.

Członkowie Sanhedrynu przyszli wtedy do króla Jehojakima i przekazali mu warunek Nabuchodonozora.

— Czy jest takie prawo — zapytał ich Jehojakim — na podstawie którego można wydać jedną ludzką istotę drugiej istocie? Przecież jest napisane: „I nie wydasz panu jego sługi, który uciekł”.

Na to członkowie Sanhedrynu odpowiedzieli: —Poświęcić jednego człowieka po to, żeby ocalić całe miasto, można! Twoja prababka również tak postąpiła. Kiedy król Dawid oblegał miasto Tekoa, mądra żona Tekoa powiedziała: Szewa ben Bichri przeklął cię — rzucimy ci więc jego głowę, a ty odstępisz od miasta.

I kiedy Jehojakim nie posłuchał ich rady i poddał się, zakuli go w kajdany i opuścili z muru na żelaznym łańcuchu.

Nabuchodonozor obwoził martwe ciało Jehojakima po miastach Judy. Wycinał z niego kawałki ciała i rzucał psom na pożarcie.

Tak spełniły się słowa proroka Jeremiasza: „Pogrzebany zostanie jak osioł”. A gdzie się grzebie osła? We wnętrznościach psa.

I Nabuchodonozor ukoronował na króla Judy Jechanię, po czym wrócił do Babilonii. Mieszkańcy Babilonu wyszli mu na spotkanie i zapytali: — Coś ty, królu, uczynił?

— Jehojakim zdradził mnie, więc go zabiłem i na jego miejsce wyznaczyłem Jechanię.

Usłyszawszy to przytoczyli mu przysłowie: „Nikt nie widział, żeby zła suka miała dobre szczenię”.

Posłuchał ich Nabuchodonozor i jeszcze raz wyruszył do Jerozolimy. Członkowie Sanhedrynu wyszli go powitać na przedmieściach Antiochii i ponowili pytanie: — Czy już nastał czas, żeby Jerozolima została zburzona?

— Nie — odpowiedział — chcę tylko związać Jechanię i uprowadzić go do niewoli.

I jako rzekł, tak uczynił.

Dziadek rabiego Prida znalazł kiedyś przy bramie Jerozolimy czaszkę człowieka, na której było napisane: „To i jeszcze coś”.

Pogrzebał czaszkę, ale ta znowu wynurzyła się z ziemi. Zrozumiał, że to czaszka Jehojakima. Jak powiedział prorok Jeremiasz: „Pochowają go jak osła. Wywloką go poza mury Jerozolimy”.

Pomyślał: jakby nie było, to jednak jest król. Nie należy znieważać króla. Zrobił skrzynię i owinąwszy czaszkę w płótno włożył ją do niej. Jego żona zobaczyła to i opowiedziała o tym sąsiadkom. Te oświadczyły: To na pewno jest czaszka jego pierwszej żony. Wciąż nie może o niej zapomnieć. A wtedy ona wyjęła czaszkę ze skrzynki i spaliła w piecu.

Kiedy dziadek rabiego Pridy zobaczył to, powiedział: To wyjaśnia napis na czaszce: „To i jeszcze coś”.

Zburzenie pierwszej Świątyni Pańskiej

Głód

Wojska Nabuchodonozora długo oblegały Jerozolimę. W mieście zapanował głód. Z każdym dniem wzmagał się coraz bardziej. Córy Syjonu błąkały się po targowiskach miasta, śmiertelnie głodne.

Jedna drugą zapytała: — Skąd się tu wzięłaś? Jeszcze nigdy nie opuściłaś domu, żeby pójść na targ. — To prawda — odpowiedziała zapytana. — Nie chodziłam na bazar, ale teraz panuje głód nie do zniesienia.

Wzięły się za ręce i ruszyły, żeby znaleźć coś dojedzenia. Ich wysiłki były jednak daremne.

Wyczerpane, chwytaly się kolumn podtrzymujących podcienie, żeby nie upaść, ale po chwili obie niewiasty padły. Ich niemowlęta przypełzły do nich. Każde maleństwo odszukało swoją matkę, żeby ssać mleko, którego już nie było. I wszystkie niemowlęta powoli umierały z głodu.

Prorok Jeremiasz

W swoim czasie Bóg powiedział do Jeremiasza:

Udaj się do Anatot i odkup pole od swego stryja Chanatnala. [Bóg chciał dać Żydom jeszcze jedną szansę: jeśli okażą skruchę, to Świątynia nie zostanie zburzona, a ludność pozostanie w swoim kraju.] Kiedy Jeremiasz wyszedł z Jerozolimy, na mur otaczający miasto zstąpił z nieba anioł.

Kopnięciem nogi zrobił w murze wyłom i zawołał: Niechaj wróg wstąpi do domu opuszczonego przez właściciela. Niech ograbi dom ze wszystkiego, co w nim jest, i niech go potem zrujnuje. Niech wedrze się do winnicy, którą stróż zostawił na pastwę losu i niech wytnie krzewy i wszystko, co w niej rośnie.

A kiedy zechce się chlępić swoim zwycięstwem, usłyszy to, co mu się powie: Zburzyłeś zburzone miasto. Zabiłeś martwy naród i podpaliłeś spalony dom.

Pożar

I wrogowie wdarli się do miasta i zbudowali podium na Wzgórzu Świątynnym, w tym samym miejscu, gdzie król Salomon obradował ze starszyzną nad wystrojem bejt haMidraszu. Teraz wrogowie naradzali się nad sposobem spalenia go.

I kiedy tak siedzieli i obradowali, zauważyli, że z nieba sfrunęło czterech aniołów. W rękach każdego anioła płomień. I każdy z aniołów podpala jeden z czterech rogów bejt haMidraszu.

W tym czasie Lewici w Świątyni śpiewali hymny. I kiedy doszli do wersetu: „I niechaj Bóg wymierzy wrogom zapłatę i zetrze ich za zło, które uczynili”, wrogowie wdarli się do Świątyni.

Kiedy arcykapłan zobaczył, że Święty Przybytek — bejt haMidrasz — płonie, wszedł na dach. Za nim grupami podążyli młodzi kapłani, niosąc w rękach klucze. Wyciągnęli ręce ku niebu i zawołali: Panie świata! Za to, że zostaliśmy wiernymi strażnikami Twego Świętego Przybytku, a nie byliśmy tego godni, zabierz od nas klucze!

I wysunęła się z nieba ręka, która zabrała klucze.

Wrogowie zaś pochwycili arcykapłana i zarznęli go na ołtarzu, na którym składał on codziennie ofiarę.

Na widok tego, co uczynili wrogowie z jej ojcem, córka arcykapłana wybuchnęła płaczem. Zaczęła krzyczeć i lamentować. Pochwycili ją okrutni siepacze i zarznęli na tym samym ołtarzu. I krew córki zmieszała się z krwią ojca. Lewici także wskoczyli w ogień.

Młode zaś niewiasty, które tkwały parochety, rzuciły się wraz z wrzecionami w ogień i spłonęły.

Król Sedekiasz

Król Sedekiasz ze swoimi dziećmi uciekł przez podziemny tunel prowadzący od królewskiego pałacu poza mury miasta, aż w okolice Jerycha.

Tymczasem żołnierze babilońscy zauważyli przebiegającego obok jelenia. Bez namysłu rzucili się za nim w pogoń. Jeleń biegł drogą, pod którą był tunel. W chwili, kiedy ścigający jelenia dotarli do okolic Jerycha, Sedekiasz ze swoimi dziećmi właśnie wynurzył się z tunelu. Rzecz jasna żołnierze natychmiast ich pochwycili. Dowódca, Nabuzaradan zwany „rzeź- nikiem”, odprawił ich do króla Nabuchodonozora.

Stanąwszy przed obliczem Nabuchodonozora, Sedekiasz błagalnym głosem rzekł: — Najpierw zabij mnie. Nie chcę patrzeć, jak giną moje dzieci. Dzieci natomiast zaczęły błagać Nabuchodonozora, żeby najpierw zabił je, albowiem nie chcą widzieć, jak ginie ich ojciec.

I Nabuchodonozor ich usłuchał. Najpierw zabił dzieci, po czym wydłubał Sedekiaszowi oczy i spalił je w piecu. Następnie oślepionego i zakutego w kajdany uprowadził do Babilonii.

Lamentujący nad tym autor tak się żali: „Nad nimi płaczę”. Gdzie była jego odwaga? Gdzie przepadło jego męstwo? Widział, jak zabierają się do wydłubania mu oczu i nie znalazł w sobie siły, żeby roztrzaskać sobie głowę o mur. Odebrać sobie życie, żeby wróg nie zabawiał się jego kosztem.

Jeremiasz po zburzeniu bejt haMidraszu, kiedy Jeremiasz opuścił Anatot i udał się w drogę powrotną do Jerozolimy, zobaczył z daleka unoszący się dym z bejt haMidraszu. Nagła myśl błysnęła mu w głowie: Być może Żydzi pokajali się, odbyli pokutę i dym pochodzi z palonych ofiar, które teraz składają. A może to dym z kadzidła?

Przyspieszył kroku i wlaż na mur otaczający miasto. Na miejscu, gdzie stał przedtem bejt haMidrasz, wznosiła się kupa gruzu, popiołu i spalonych kamieni. Z piersi wyrwał mu się okrzyk rozpacz: Boże, zawiodłeś mnie, a ja dałem się zwieść.

Zszedł z muru i rozpacział dalej: Którędy poszli grzeszni wygnańcy, jaką ścieżką odeszli, nieszczęśni? Tą samą drogą pójdę, żeby razem z nimi zginąć.

Rozejrzał się, którą drogę wybrać. Na jednej z nich zobaczył mokry pył, przesiąknięty krwią. Potem dostrzegł ślady dziecięcych stóp.—To tędy prowadzili je do niewoli. I przypadł ustami do tych śladów na drodze. Przyspieszył kroku i dogonił grupę młodzieńców, których szyje zakute były w żelazne obręcze. Wsunął głowę w żelazną obręcz i pomógł im dźwigać ten ciężar. Zauważył to Nebuzaradan i wyciągnął go spod obręczy.

Poszedł dalej i zobaczył siwych starców zakutych w ciężkie kajdany. Chciał im pomóc, ale czujny Nebuzaradan oderwał go od nich. Idą więc odłączeni od siebie. On i starcy. I każdy z nich płacze osobno. I oni patrzą na niego i on patrzy na nich.

W ten sposób towarzyszył im aż do rzeki Eufrat. Tam się z nimi pożegnał. Postanowił wrócić do ruin Jerozolimy, żeby pocieszać tych, którzy pozostali w mieście.

Kiedy wygnańcy zobaczyli, że Jeremiasz ich opuszcza, zaczęli płakać i prosić go: Jeremiaszu, ojciec nasz, dlaczego nas zostawiasz?

— Przysięgam na niebo i ziemię—odpowiedział Jeremiasz — że gdybyście choć jeden raz tak płakali w Syjonie, nie zostalibyście wypędzeni z własnego kraju.

I ze ściśniętym z bólu sercem ruszył Jeremiasz do Jerozolimy. I na drodze prowadzącej do niej napotkał poniewierające się szczątki ciał swoich braci. Odrąbane ręce, obcięte nogi i inne części ciała. Delikatnie podniósł każdą poniewierającą się część ciała i schował ją w połach swojej szaty. Płakał przy tym i żalił się: Dzieci moje, dlaczego nie chciałyście mnie posłuchać zanim nastąpił ten straszny dzień?

Poszedł dalej i zobaczył, że wierzchołki gór pokryte były popiołem ze spalonych wsi. Oto najpiękniejsze przedtem doliny zamienione zostały w pustynię. I bolesna pieśń elegijna wyrwała mu się z piersi. I długo słyszeć ją było wśród gór i dolin.

Zmęczony i załamany — opowiadał Jeremiasz — dotarłem do gór otaczających Jerozolimę. Tu, przejęty rozpaczą, zatrzymałem się. Podniosłem wzrok ku górze i dostrzegłem siedzącą na samym jej szczycie kobietę ubraną na czarno. Jej włosy były w straszliwym nieładzie. Z daleka doszedł do mnie jej głos. Powtarzała raz po raz jedno pytanie: — Kto mnie pocieszy?

Podszedłem do niej bliżej i powiedziałem: Jeśli jesteś kobietą, to pogadaj ze mną. Jeśli jesteś duchem, znikaj!

Zapytana odpowiedziała: — Nie poznajesz mnie? Jestem matką, która miała siedmiu synów. Mój mąż udał się do dalekich krajów i kiedy siedziałam tu i płakałam, że nie mam wiadomości od mego męża, przyszli do mnie ludzie i powiedzieli: Twój dom został zburzony i twoich siedmiu synów zabito. Siedzę więc i nie wiem, kogo mam bardziej opłakiwać, po kim mam włosy wyrywać z głowy.

Powiedziałem do niej: — Nie jest z tobą lepiej niż z twoją matką-Syjonem. Popatrz, zmieniła się w pustynię. Dzikie zwierzęta na niej grasują.

Odpowiedziała mi na to kobieta: — To przecież ja właśnie jestem matką Syjonu.

— Twoje nieszczęście — odparłem — równe jest nieszczęściu Hioba. On także stracił synów, córki i całe mienie. Bezdomny, leżał na śmietniku i tarzał się w prochu. Z ciebie również powstała góra popiołu i kupa śmieci. Ale podobnie jak Hioba pocieszył Bóg, tak pocieszy i ciebie.

Żałoba ojców

Kiedy Świątynia, bejt haMidrasz, została zburzona, Jeremiasz udał się do groty Makpela, żeby nakłonić spoczywających tam Praojców do wstawienia się za cierpiącymi Żydami u Boga.

Po przybyciu na miejsce, zapukał w ścianę groty i zawołał: Ojcowie świata, wstańcie! Nadeszła pora, żebyście stanęli przed Bogiem.

— Co to takiego ważnego zaszło, Jeremiaszu?

— Jeden Bóg wie — odparł Jeremiasz, bojąc się, że ojcowie oskarżą go o to, że nic nie zrobił, by zapobiec nieszczęściu Jerozolimy. Ale Ojcowie nie powstrzymali się od czynienia mu wyrzutów: Jak mogłeś dopuścić do tego, co się stało z naszymi dziećmi? Odwrócił się Jeremiasz od groty i udał się w drogę do rzeki Jordan. Staął na brzegu rzeki i zawołał: Ben Amramie! Synu Amrama! Wstań, Mojżeszu! Nadszedł czas, żebyś stanął przed Bogiem. Potrzebne jest twoje wstawiennictwo.

I zaraz po tym rozległ się z drugiego brzegu Jordanu głos Mojżesza: Co takiego się stało,

Jeremiaszu, że wzywasz mnie?

— Jeden Bóg wie — odpowiedział Jeremiasz.

I Mojżesz udał się do swoich starych znajomych z okresu nadania Tory na górze Synaj, do aniołów służebnych i pyta: Słudzy nieba, może wiecie, do czego jestem potrzebny Bogu? Co takiego się stało?

Na to aniołowie odpowiedzieli: — Ben Amramie! Czyżbyś nie wiedział, że bejt haMidrasz został zburzony, a dzieci Izraela wypędzono z ojczystego kraju?

Usłyszawszy to, Mojżesz rozdarł swoje wspaniałe szaty śmiertelne, w które ubrał go Bóg, i lamentując głośno podążył do groty Ojców. Na jego widok Ojcowie również rozdarli swoje ubrania, posypali głowę popiołem i puścili się w drogę do Jerozolimy. Podeszli do otwartych bram miasta. Na chwilę zatrzymali się, po czym jęli chodzić od jednej bramy do drugiej. Patrząc na zagładę miasta, zaczęli płakać. Oplakiwali miasto tak, jak się oplakuje nieboszczyka leżącego przed oczami. Panic świata — skarżył się Abraham — czym moje dzieci zasłużyły na taki los? Dlaczego spotyka mnie taka zniewaga?

Kiedy aniołowie zobaczyli Abrahama, ustawili się w szeregi i zaczęli oplakiwać go, jakby teraz właśnie umarł. I zwrócili się do Boga tymi oto słowami: — Władco świata, popatrz na twojego umiłowanego Abrahama. Oto przyszedł do Twego Domu, z prośbą i pretensjami. Wysłuchaj go.

Z ogromną czułością i miłosierdziem Bóg spojrzał na Abrahama i powiedział: — Abrahamie, wiem jak wielki jest twój ból i żal, ale weź pod uwagę, że równie wielkie są grzechy twoich potomków. Nie przestrzegali zasad Tory. Nie zważali na święte litery. Niech sama Tora przyjdzie tu i zaświadczy.

Tora zjawiała się natychmiast, by zaświadczyć. Powiada do niej Abraham: — Córkmo moja, czy nie wstyd ci tak świadczyć w mojej obecności? Wspomnij dzień, kiedy Bóg obnosił się z Torą, chcąc ją ofiarować wszystkim narodom, a te odmówiły jej przyjęcia. I tylko moje dzieci przyjęły ją jednogłośnie: „Wykonamy i usłuchamy”. A teraz, w dniu tak nieszczęśliwym dla

nich przyszedł świadczyć przeciwko nim?

Na te słowa Tora wycofała się i nie odezwała się już.

— Jeśli tak — powiedział Bóg — to niech się tu zjawia wszystkie dwadzieścia dwie litery Tory, żeby złożyć zeznanie.

Jako pierwsza wystąpiła litera Alef. Abraham zwrócił się do niej: — Ty jesteś pierwszą literą alfabetu i chcesz wystąpić przeciwko moim dzieciom w dniu ich nieszczęścia? Pamiętasz ten dzień, kiedy Bóg się objawił na górze Synaj i od ciebie zaczął podawać dziesięcioro przykazań Anochi Haszem Elohecha — Jam jest Pan, Bóg Twój. Kto cię wtedy przyjął, oprócz moich dzieci? Zawstydzila się litera Alef i po cichu usunęła się na bok.

Występuje litera Bejt. Powiada do niej Abraham: — Córkmo moja, tobą zaczyna się pierwsza z pięciu ksiąg Biblii — Bereszit. Kto oprócz moich dzieci tak pilnie studiuje Biblię? I litera Bejt usunęła się na bok. Potem żadna już litera nie chciała wystąpić.

Wtedy Abraham zaczął znowu upominać się u Boga: — Panie świata! Kiedy miałem już sto lat, obdarzyłeś mnie synem, a gdy był w kwiecie wieku nakazałeś mi złożyć go w ofierze. Poskromiłem ojcowskie uczucia i gotów byłem wypełnić Twoją wolę. Czy nie weźmiesz tego pod uwagę? Czy w świetle tego faktu nie zlitujesz się nad moimi dziećmi?

Kiedy Abraham skończył, odezwał się Izaak: — Panie świata! Kiedy ojciec położył mnie na ołtarzu, dałem się związać, sam, z własnej woli. Podstawiłem szyję pod nóż. Czy nie weźmiesz tego pod rozwagę? Nie okażesz miłosierdzia moim dzieciom?

Po nim wystąpił Jakub: — Panie świata! Dwadzieścia lat ciężko pracowałem w domu Labana. Wracając potem do domu, spotkałem na drodze złoczyńcę Ezawa, który chciał mnie i całą moją liczną rodzinę zabić. Stałem w jej obronie, narażając własne życie. Teraz, po tylu zmartwieniach związanych z wychowaniem synów, kiedy opiekowałem się nimi jak kwoka pisklętami i wy kierowałem na ludzi, chcesz moje dzieci w ręce wroga wydać? Chcesz je niczym owce zaprowadzić do rzeźni? Czy cały mój trud ma pójść na marne? Czy doprawdy nie

znajdziesz w sobie litości nad nimi?

Po nim wystąpił Mojżesz i powiedział: — Panie świata! Czy nie byłem oddanym pasterzem Żydów? Czy nie biegałem przed nimi przez czterdzieści lat jak koń na pustyni? I na koniec, kiedy wybiła szczęśliwa godzina wkroczenia do Ziemi Obiecanej, wydałeś na mnie wyrok śmierci. Moje zwłoki miały zostać na pustyni. Teraz zaś, kiedy wypędza się ich z ojczyzny, wezwano mnie, żebym na własne oczy zobaczył w jakim nieszczęściu się znaleźli i pomógł im płakać i żalić się. „Śladu radości i mnóstwo boleści”.

I zwracając się do Jeremiasza, powiedział: Chodź ze mną. Zobaczymy, kto podniesie na nich rękę.

I poszli śladami wypędzonych. Po drodze napotkali ciała zamordowanych i tych, którzy umarli z wyczerpania. I tak dotarli do rzek Babilonii. Na widok Mojżesza wygnańcy się ucieszyli. — Oto — rzekli — idzie syn Amrama. Z grobu powstał, żeby nas wyzwolić z rąk wroga.

Słyszając ich słowa, Mojżesz powiedział z boleścią: — Nie, moje dzieci. Niestety, ja już nie mam władzy. Jeden Bóg może wam pomóc.

I Mojżesz poszedł z powrotem. I raptem wybuchnął wszechogarniający płacz zrozpaczonych wygnańców: „Nad rzekami Babilonu”. I krzyki bólu rozwarły bramy niebios.

I znowu przyszedł Mojżesz do Praojców, a ci zapytali go:

— Co wrogowie uczynili naszym dzieciom?

— Część z nich zamordowano — odpowiedział Mojżesz — część zakuli w kajdany, niektórym związali ręce z tyłu. Niektórych rozebrali do naga i batami popędzili. Część z nich padła w drodze do niewoli. Ich ciała stały się żerem dla dzikich zwierząt i ptaków. Pozostali zaś leżą na ziemi pod palącym słońcem, do cna wyczerpani, głodni i spragnieni.

Usłyszawszy to, Ojcowie zaczęli płakać i żalić się: Biada nam! Co się stało z naszymi dziećmi?

Wstała Rachela i zwróciła się do Pana: — Stwórco świata! Ty przecież wiesz, że twój sługa Jakub kochał mnie miłością wielką. Dla mnie siedem lat służył ojcu i mimo iż ten oszukał go i zamiast mnie wydał mu za żonę moją siostrę Leę, poskromiłam uczucia i pogodziłam się z tym, a byłam przecież tylko zwykłą śmiertelniczką, istotą z krwi i kości. Ty zaś, który jesteś wiecznie żywy, dlaczego gniewasz się na moje dzieci, które zgrzeszyły mało znaczącym bałwochwalstwem, kłaniając się bożkom z drewna i kamienia. Czy Ten, który jest najbardziej Miłosierny, nie może ulitować się nad moimi dziećmi?

Pod wpływem słów matki Racheli obudziło się miłosierdzie Boga. Pocieszając ją, rzekł: Ze względu na ciebie sprawię, żeby twoje dzieci powróciły do swego ojczystego kraju.

O tym mówił prorok Jeremiasz:

Słuchaj: w Ramie słyszać Narzekanie i gorzki płacz:

Rachei oplakuje swoje dzieci,

nie daje się pocieszyć po swoich dzieciach, bo ich nie ma

[...]

Powstrzymuj swój głos od płaczu, a swoje oczy od łez, gdyż jeszcze będziesz miała nagrodę za swój trud — mówi Pan —

[...]

wrócą synowie do swoich siedzib

Krew proroka Zachariasza

Rabi Jehoszua ben Karcha powiedział:

Kiedys pewien stary mąż z Jerozolimy opowiedział, jak w dolinie „rzeźnik” Nebuzaradan wymordował dziesięć tysięcy Żydów, a w samej Jerozolimie zarznął dziewięćdziesiąt cztery tysiące na jednym kamieniu. Ich krew rozlała się po kraju i dosięgła krwi proroka Zachariasza.

Nebuzaradan zauważył, że krew Zachariasza zawrzała. Zapytał Żydów: Co to za krew?

— To rozlała się krew ofiary — odparli Żydzi.

Wziął krew od owcy i porównał ją z wrzącą krwią. Natychmiast poznał, że to inna krew. Powiada wtedy do Żydów: Jeśli powiecie mi prawdę, wszystko będzie w porządku, a jak nie, to zedrę z was skórę żelaznym grzebieniem.

Wiedząc, że słowa Nebuzaradana to nie przelewki, Żydzi powiedzieli mu, jak się rzecz w istocie ma: Mielśmy proroka, który zwykł był nas zawsze karcić za grzechy, dlatego zabiliśmy go. Minęło już sporo czasu od tego wydarzenia, a krew jego nie przestała wrzeć.

Nebuzaradan na to: Ja go uspokoję.

Ściągnął członków wielkiego i małego Sanhedrynu i zarżnął ich na miejscu, gdzie znajdowała się krew proroka, ale jej wrzenie nie ustało. Zamordował na tym samym miejscu młodzieńców i dziewczęta, a krew dalej kipiała. Krew zamordowanych potem szkolnych dzieci również nie uciszyła proroka.

Wtedy Nebuzaradan zawołał gromko: Zachariaszu, Zachariaszu! Zabiłem najlepszych z najlepszych ludzi twego narodu. Czy chciałbyś, żebym wymordował wszystkich Żydów?

W jednej chwili krew przestała wrzeć.

Jednocześnie w sercu Nebuzaradana zakiełkowało ziarno skruchy: Skoro z powodu jednej istoty burzyła się i kipiała krew, to jak wielka jest moja wina! Zamordowałem przecież tylu ludzi. Po odbyciu pokuty uciekł, po czym wysłał do domu testament i przeszedł na wiarę żydowską.

Okrucieństwo potomków Izraela

Wypędzeni z kraju przez Nabuchodonozora Żydzi szli do Babilonii. Mieli nogi zakute w żelazne łańcuchy i ręce związane sznurami. Kiedy mijali osiedla zamieszkałe przez potomków Izraela, poprosili konwojentów babilońskich, żeby im pozwolili wstąpić do swoich kuzynów, potomków ich stryja Izmaela. Konwojenci zgodzili się.

Izmaelici przywitali ich chlebem i solonymi śledziami w słonym sosie. Po spożyciu śledzi Żydzi poczuli ogromne pragnienie. Na ich prośby Izmaelici podali im bułaki. Z zewnątrz były one wilgotne, ale ich otwory zakryte były grubą, gęstą pokrywą uplecioną ze sznurów, zaś wewnątrz bułaki wypełnione były nie wodą, ale powietrzem.

Nieszczęśnicy rzucili się do picia. Zębami usiłowali przegryźć pokrywę. Kiedy im się wreszcie udało, powietrze z bułaków wdarło się do ich płuc, wskutek czego padli martwi.

Rabi Jochanan twierdzi, że rzecz ta przydarzyła się osiemdziesięciu tysiącom Żydów, w tym

licznym młodym kapłanom, którym udało się przebić przez wojska babilońskie do Izmaelitów.

Nad rzekami Babilonu

Nabuchodonozor pędził żydowskich jeńców, nie dając im chwili wytchnienia. Nigdzie nie urządził postoju. Postępując w ten sposób, kombinował w myśli: Ich Bóg czeka na to, żeby się pokajali, dopóki jeszcze są na Ziemi Izraela. Wtedy ich uwolni, a nas zabije. Tak, jak to już kiedyś uczynił z Sanchery- bem, królem Asyrii!

Dopiero kiedy pędzeni Żydzi znaleźli się nad rzekami Babilonii, Nabuchodonozor poczuł się pewniejszy i zarządził postój.

W czasie postoju Żydzi usiedli by spożyć posiłek w innym miejscu niż prowadzący. Siedzieli i płakali. Jedzenie z trudem przechodziło im przez gardło. Nabuchodonozor wydał polecenie, żeby Lewici podczas postoju przygrywali Babilończykom na instrumentach ze Świątyni.

Zaskoczeni poleceniem wrogiego króla, Lewici wymienili spojrzenia. Jeden patrzy na drugiego. Co robić? Nie dość, że wskutek naszych grzechów bejt haMidrasz został spalony, to musimy jeszcze przed tym, który jest Nikim, grać na świętych instrumentach?

Naradzili się i postanowili zawiesić harfy na wierzbach rosnących nad rzeką. Potem każdy włożył rękę w usta i odgryzł sobie kciuki, żeby wróg nie mógł zmusić ich do grania.

Mówi o tym psalm:

— Nad rzekami Babilonu — tam siedzieliśmy I płakaliśmy na wspomnienie Syjonu.

Na wierzbach w tamtej krainie Zawiesiliśmy lutnie nasze,

Bo tam żądali od nas słów pieśni Ci, którzy nas wzięli w niewolę,

A ciemiejcy nasi — radości [...]

Jakże mamy śpiewać pieśń Pana Na obcej ziemi?

— Jakże możemy śpiewać — powiedzieli do wrogów. — Popatrzcie na nasze ręce. Były mocne jak żelazo. Teraz nie mają palców. Jak więc mamy śpiewać?

Tęsknota

„Kiedy to wszystko wspominam, serce we mnie taje”. Tak żałę się w pieśni wypędzeni ze swego kraju Lewici. Żałę się w imieniu Zgromadzenia Izraela.

— Panie świata! Wspominam spokój i bezpieczeństwo mego poprzedniego życia we własnym kraju. Teraz wszystko przepadło. Płaczę więc, wzdycham i tęsknię: Jak tu przywrócić dawny, szczęśliwy czas, kiedy bejt haMidrasz dumnie wznosił się w całym swoim blasku i przepychu, a Ty, wielki Boże nasz, zstępowałeś do niego ze swoich wysokości i Twoja święta Szechina spoczywała na mnie. Narody Świata przyglądały się memu wywyższeniu i nie tały swojej zazdrości. W ciężkiej chwili, kiedy grzech uciskał serce, było do kogo się modlić o miłosierdzie. Zwracałem się do Ciebie, Ojcze w niebiosach, i Ty od razu odpowiadałeś na moją modlitwę. Teraz jednak spadło na mnie wielkie nieszczęście. Wystawiony zostałem na pośmiewisko i hańbę. I strasznie ciężko robi mi się na duszy, kiedy przechodzę obok Twego Przybytku i widzę, że tylko ruiny z Niego zostały. Dookoła niego wszystko umarło i jakiś cichy smutek unosi się tam w powietrzu. Wypełniony jest nim każdy kąt i zakątek. A przecież niedawno miejsce to kipiało życiem. Odprawiano tu Bożą służbę. Potomkowie Abrahama składali tu ofiarę. Tu kapłani rozwartymi dłońmi błogosławili lud. Tu stały chóry i kapele Lewitów, które grały i śpiewały na cześć Boga. Teraz na tym samym miejscu grasują dzikie szakale i skowyt tych bestii rozlega się po całej okolicy.

I Wielkie Zgromadzenie Izraela dalej ciągnie: — Panie świata, na co mi przyszło. Kim i czym byłem przedtem i co ze mnie zostało. Dawniej trzy razy w roku pielgrzymowałem pieszo do Jerozolimy pod osłoną cienia Twoich skrzydeł. Równe drogi ścieliły się przede mną przez zielone pola, szpalery drzew

O gęstych koronach osłaniały moją głowę. A teraz wepchnięty zostałem w cień obcych państw. Moja droga usłana jest kamieniami, zarośnięta cierniami i niebezpieczna. Ze zmęczenia ledwo wlokę nogami, wystawiony jestem na palące promienie słońca. Dawniej panował ruch na drogach. Szumiały jak wodospady. W dzień i w nocy ciągnęły gromady ludzi z koszami pełnymi pierwszych owoców, zboża i warzyw. Ciągnęły z pieśnią na ustach. Z pieśnią radości i wesela. Teraz nie słyszeć pieśni. Drogi umilkły. Wlokę się po nich z niemym bólem w sercu. Miotam się z jednej drogi na drugą i nie mogę sobie miejsca znaleźć.

Nechama [Pociecha]

Nachmu na cli nut cuni — pocieszcie, pocieszcie mój lud! Mój ludu, pociesz Mnie — powiada Bóg. Ja, wasz Bóg, bardziej niż wy potrzebuję pocieszenia. Jeśli na dom napadają bandyci i podpalają go, to kto jest bardziej poszkodowany niż sam właściciel? Ktoś, na przykład, posiada piękny ogród i oto wpadają do niego zbójnicy i trują rośliny. Kto w takim wypadku odczuwa najbardziej żal i ból? Jasne, że jego właściciel.

Wy zaś jesteście moim ogrodem i bejt haMidrasz jest moim domem. Kiedy przyszedł wróg, wypędził lud mój i spalił Dom mój, to kogo, jeśli nie mnie, należy w pierwszym rzędzie pocieszyć? Pocieszaj więc mnie, ludu mój!

Psalm Asafa: „Boże, poganie wtargnęli do dziedzictwa twego”.

Ale co oznacza ten psalm?

Kiedyś król urządził dla swego syna pokój weselny. Ozdobił go najpiękniejszymi malowidłami, obwiesił najdroższymi dywanami. Przepychem i blaskiem pokój weselny syna przykuwał wzrok każdego człowieka. Syn króla jednak zszedł z prostej drogi. Rozgniewany ojciec zerwał piękne dywany i połamał na kawałki drzewce ślubnego baldachimu.

Przypatrujący się temu wychowawca syna królewskiego podniósł llet i zaczął grać. Obecni w pokoju dworzanie nic posiadali się ze zdumienia. Co to ma znaczyć? Król zniszczył weselny pokój syna, a jego wychowawca gra sobie na flecie. Zapytany o to wychowawca odpowiedział: Tak, gram właśnie dlatego, że rozgniewany ojciec wyładował całą swoją złość na ślubnym baldachimie, dywanach i obrazach, a nie na synu.

To samo oznacza Psalm Asafa. Wielkie było zniszczenie miasta. Spalona została Świątynia. Zrujnowano jego święte przybytki. Niech więc pozostanie ta jedna pociecha, że Bóg wylał swój gniew na kamienie i drewno, a nie na swój lud.

Cwi Abramowicz, Antwerpia